

## **Przekroczyć nowoczesność**

Zainteresowanie tematem zawdzięczam środowisku „Teologii Politycznej”, którego prowokacyjny głos o Solidarności jako Kościele i entelechii Polaków nie pozwalał pozostać obojętnym – pisze Krzysztof Mazur we wstępie do książki „Przekroczyć nowoczesność”. Zachęcamy do lektury jej fragmentu.

### **Zapraszamy na debatę „Przerwana lekcja «Solidarności»?”**

Wszystko zaczęło się w 2004 roku podczas debaty o książce Marka A. Cichockiego „Porwanie Europy”. Biorący w niej udział Dariusz Karłowicz, z którym miałem wtedy okazję spotkać się po raz pierwszy, rozwinął dygresję na temat bezkrytycznego zapatrzenia młodych polskich naukowców w zachodnią myśl polityczną. „Powstaje u nas więcej prac magisterskich na temat Maxa Webera, niż wokół myśli Józefa Tischnera”, mówił Karłowicz. Jako że sam planowałem pisać pracę o pewnym modnym kanadyjskim hegliście, odebrałem te słowa jako osobiste wyzwanie. Niedługo potem trafiła w moje ręce „Lekcja sierpnia” pod redakcją Dariusza Gawina. Po tej lekturze pojawiła się myśl, by na naukowo zająć się Solidarnością. Zainteresowanie tematem zawdzięczam zatem środowisku „Teologii Politycznej”, którego prowokacyjny głos o Solidarności jako Kościele i entelechii Polaków nie pozwalał pozostać obojętnym. Niedługo potem poznałem dwójkę młodych badaczy Solidarności, z którymi spędziłem wiele godzin na niekończących się dyskusjach o fenomenie Panny „S”. Z rozmów z

Krzysztofem Wojdyło, w których duchowo obecny był jego Tata, rzecznik prasowy pierwszej Solidarności w Ciechanowie, wyniosłem silne przeświadczenie, że myśl polityczna ruchu nie poddaje się klasyfikacjom doktrynalnym, bo bazuje na fundamencie etycznym; nie ma więc sensu przylepiać jej łątek z napisem socjalizm, konserwatyzm czy liberalizm. Dzięki Elżbiecie Ciżewskiej, która równolegle pracowała nad swoją książką, dostrzegłem z kolei przydatność republikańskich tropów w interpretowaniu ruchu społecznego.

## **Oddzielenie etyki od polityki**

Kluczową cechą nowoczesności jest rozdzielenie sfery moralności i polityki. Starożytność i Średniowiecze traktowały politykę jako część etyki, a jej głównym zadaniem było wyznaczenie ideału życia publicznego. W epoce nowoczesności refleksja nad polityką nie stawia sobie już tak ambitnych celów, redukując swój główny obszar badań do technicznych aspektów sprawowania władzy. Miejsce walki dobra ze złem zajęło napięcie pomiędzy wojną i pokojem. Zdaniem Löwitha, to charakterystyczne dla nowoczesności przejście widać porównując myśl Augustyna i Tomasza Hobbesa. Zdaniem tego pierwszego, „właściwy proces dziejowy, który ma charakter uniwersalny, ponieważ jest nakierowany przez jednego Boga na jeden cel, jest walką pomiędzy *civitas Dei* a *civitas terrena*. Państwa te nie są identyczne z widzialnym Kościołem i państwem, są bowiem dwiema mistycznymi, ukształtowanymi przez przeciwne tryby ludzkiej egzystencji społecznościami”. W chrześcijańskiej mentalności Augustyna postęp jest zatem niczym innym, jak tylko niestrudzoną pielgrzymką ku ostatecznemu celowi ponadziemskiemu. „Mierzone własną miarą, *civitas terrena* kieruje się jednak zasadą użyteczności, pychą i ambicją; *civitas Dei* zaś kieruje się poświęceniem, posłuszeństwem i

pokorą. Jedno jest *vanitas*, drugie zaś *veritas*. *Civitas terrena* istnieje dzięki naturalnemu płodzeniu; *civitas Dei* – dzięki nadprzyrodzonemu odrodzeniu; jedno jest czasowe i śmiertelne, drugie – wieczne i nieśmiertelne. Jedno jest określone przez miłość do Boga, aż do wzgardzenia własnym ja; drugie jest określone przez miłość własną, aż do wzgardzenia Bogiem”. Zatem u Augustyna myślenie polityczne zdominowane jest przez perspektywę religijną. Odwrócenia tych porządków dokona właśnie Hobbes w „Lewiatanie”. To dzieło miało „dostarczyć teoretyczne ugruntowanie porządkowi społecznemu, który za swą fundamentalną przesłankę ma zastosowaną już w europejskiej praktyce zasadę nadrzędności polityki względem religii”. W myśli Hobbesa racjonalne prognozowanie państwa stanie się skanalizowaną eschatologią, a suweren zostanie uwolniony spod jarzma wszelkich nadrzędnych zasad sprawiedliwości. „Porządek konstytucyjny zasadza się na decyzjach suwerena, który zarazem uosabia prawo i znajduje się poza nim, będąc z jednej strony prawodawcą, a z drugiej zaś sędzią, rozstrzygającym o tym, co słuszne, a co nie. Decyzja panującego zyskuje swą moc przez sam fakt jej wydania, nie będąc odtąd w żaden substancjalny sposób związana z określonymi doktrynami religijnymi czy interesami społecznymi; uwidaczniający się tutaj formalizm porządku politycznego, jaki wyłania się wraz z nowożytnością, jest tylko drugą stroną rozstrzygnięcia proklamującego samodzielność tego, co polityczne”. Mamy odtąd do czynienia z koncepcją *stato neutrale e agnostico*.

Działacze Solidarności, rzecz jasna, nie podzielali nowoczesnego paradygmatu myślenia o państwie. Jak zauważył Dariusz Karłowicz, „do opisu samej legendy 16 miesięcy wolności język Augustyna «Państwa Bożego» stosuje się znacznie lepiej, niż język Hobbesa, Milla czy Locka”. Świeckie założenia nowoczesnej filozofii politycznej, wobec powojennej historii walki Kościoła o uznanie religii w życiu

publicznym, zbiegały się z podstawowymi postulatami ideologii marksistowskiej. W odbiorze społecznym były zatem powszechnie odrzucane właśnie za sprawą języka religijnego, który dostarczył opisu pozwalającego wykazać ideową pustkę obowiązującej ideologii. Ruch społeczny nie tylko stronił więc od haseł neutralności światopoglądowej państwa, ale wręcz domagał się wyraźnej obecności religii w sferze publicznej, akceptując także ważną rolę instytucjonalną Kościoła hierarchicznego. Rzecz nie dotyczyła jednak wyłącznie państwa, ale także uznawanych społecznie wartości.

*Jak zauważył Dariusz Karłowicz, „do opisu samej legendy 16 miesięcy wolności język Augustyna «Państwa Bożego» stosuje się znacznie lepiej, niż język Hobbesa, Milla czy Locka”.*

Zdaniem Pawła Śpiewaka, członkowie Solidarności wywodzili wszystkie naczelną wartości fundujące ład polityczny ze sfery religijnej. Były one dla nich wyrazem

„obiektywnego porządku wartości. Ten nie da się utrzymać jeżeli nie założymy istnienia Boga. Wiara w Boga nie była założeniem, teoretycznym postulatem, ale czymś intensywniej odczuwanym. Tym bardziej po pierwszej wizycie w Polsce pierwszego polskiego Papieża”. Również Karłowicz w wezwaniu jedni drugich ciężary noście oraz w innych ideach regulatywnych Związku dostrzega jego ewangeliczny korzeń. Zatem zarówno na płaszczyźnie kultury, symboli w przestrzeni publicznej, jak i oddziaływania na politykę projekt Solidarności zakładał fundamentalną rolę religii, odrzucając hasła świeckiej neutralności państwa. Tym samym związkowcy sprzeciwiali się

charakterystycznemu dla nowoczesności oderwaniu polityki od moralności oraz zredukowaniu tej drugiej sfery do preferencji opartych na doznaniach zmysłowych.

I tym razem chodziło jednak o coś więcej, niż powrót do średniowiecznych form. Löwith zauważył, że „u podstaw degeneracji europejskiego systemu tkwi jedna jedyna przyczyna, mianowicie polityczne poniżenie władzy duchownej. (...) Niefortunnie jednak w całej Europie stracono z oczu fakt, że zasada rozdziału jest zdrowa, i temu wielkiemu błędowi musimy przypisać nierozumną pogardę nowożytnych wobec Średniowiecza (...). Odwrotna strona tego odstąpienia od zasady dwuwładzy polega na tym, że w dobie nowożytnej zarówno politycznej, jak i filozoficznej ambicji dążono do całkowitego zespolenia obu form władzy”. Solidarność doskonale odnalazła się w realiach tego niezwykle subtelnego konstruktu. W ocenie związkowców religia powinna odgrywać ważną rolę publiczną, ale jednocześnie nie zostać zespolona z władzą polityczną. Dlatego nie postulowali oni jakiegokolwiek powrotu do chrześcijańskiej koncepcji monarchii (podporządkowanie polityki duchowości), nie budowali własnej wizji państwa totalitarnego (podporządkowanie duchowości polityce), ani nie zgadzali się z hasłami państwa neutralnego światopoglądowo (wyrugowanie duchowości ze sfery polityki). W zamian szukali idei demokracji etycznej stawiającej człowieka w centrum ładu politycznego, który to ład miałby zostać ufundowany na uniwersalnych wartościach odkrywanych przez wspólnotę, a nie ustanawianych w procesie demokratycznym. Szczególny status tych wartości religijnych sprawiał, że nie miały one podlegać woli suwerena, nikt też nie byłby w stanie uchylić prawomocności ich obowiązywania. Paweł Śpiewak zauważył, że tak rozumiana religia, wbrew przekonaniom postświeceniowych intelektualistów, nie tylko nie stanowiła zagrożenia dla wolności jednostki, ale stanowiła wręcz, „jak

w amerykańskiej demokracji, osnowę, warunek podtrzymania demokracji. Tolerancja i swoboda niezbędne dla podtrzymania swobody komunikacji, miała wówczas religijny wymiar”. Chcąc pełniej wyjaśnić ten fenomen, sięga po rozróżnienie Alexis de Tocqueville’a na religię społeczną i państwową. „Pierwsza stanowi o tożsamości zbiorowej, oddziałuje na sferę polityczną w sposób pośredni, buduje raczej etyczne i duchowe podglebie kultury, unika triumfalizmu, stale poszukuje obszarów swego ewangelizacyjnego wysiłku, druga sprzymierza się z władzą stając się jej oficjalną filozofią”. W ujęciu warszawskiego socjologa, w projekcie politycznym Solidarności religia pojawiała się właśnie w tym pierwszym sensie. „Religia z jej fundamentalną ideą godności i praw człowieka, mam przekonanie, była postrzegana, a przede wszystkim przeżywana, jako podstawa ładu przenikającego sferę etyczną i polityczną zarazem, stanowiąc jej ostoję, ale również ochronę przed dowolnością i manipulacją propagandową i ideologiczną”. Ten wątek świetnie podsumował Zbigniew Stawrowski zauważając, że współczesna demokracja jako ustrój polityczny to „ze swej istoty arena nieustającej walki, gdzie kategoria wroga, którego należy pokonać, pełni funkcję podstawową. Współczesna demokracja rozumiana jako gra o władzę, tym tylko się różni od totalitaryzmu, że nie chodzi w niej o fizyczną eliminację przeciwnika”. Solidarność nie chciała budować polityczności na kategorii wspólnego wroga, ale na więzi o charakterze etycznym. „Jest to więź, która określa naszą wspólnotę, określa sens słowa My, nie przez stosunek do kogoś obcego i wrogiego, lecz przeciwnie, od wewnątrz, poprzez wspólnie wyznawane wartości”. Takie rozumienie polityczności było esencją idei demokracji etycznej, która przekracza nowoczesne myślenie o państwie neutralnym światopoglądowo.

Książka „Przekroczyć nowoczesność. Projekt polityczny ruchu społecznego Solidarność” Krzysztofa Mazura do kupienia w Ośrodku Myśli Politycznej.

Przeczytaj opinie o książce Krzysztofa Mazura na stronie „Teologii Politycznej”.

